4.

10. Lutego 1827.

KURYER KRAKOWSKI

POWSZECHNEY ZABAWIE POŚWIĘCONY.

Racka bieży spokojnie, Zefir igra z zioły, Bolinka się rozśmiała i świat był wesoły.

Pismo to zależące od wspólnego kaprysu Wydawców i Czytelników, wychodzić będzie tymczasem bez prenumeraty, co Sobota o g: 3. po południu u Mateckiey. Explarz gr. 10.

KRAKÓW.

NOWINKI SALONOWE.

"A przecież nakoniec oglądam cię „ Pędziwiatrze Karnawałowy! gaday, a „ tylko żywo, gdzieś był przez całe „ trzy dni? Jak poszły owe dwa świetne wieczory u xiężny i margrabiny, „ naktorych bydź niemogłam? Co zrobili Państwo Korydonowie, że połowa przyobiecanych gości nie przybyła na ich koncert? Jak się tam bawią „ w mieście? Czy starają się swoy ton, „ właściwy średniey klassie utrzymać; „ lub też z obrazą rozsądku naśladują, „ a raczey udają nas,... sam niewiedząc „ dla czego? — A zatym, jakże idzie „ *Kassyno?* Czy to niebędzie tego roku *Pikników*, na których,dałabym niewiem co, — gdybym się bez obrażenia naszego Areopagu, znaydować mogła i z niektóremi szpatkiemi *Walsowntkami*, na jakich nam, prawdę mówiąc niemiłosiernie w salonach naszych zbywa, — do upadłey walca i „ mazura pohassać? — Z kolei opowiadać mi będziesz historyą szarego końca, to jest: redut, balow, balikow, zabaw, po różnych częściach miast. aSiaday tedy, popraw kołnierza i krawatki, zatrzyj czubka, i gaday!—„ Tak przywitała hrabina Sylwia, młoda uprzeyma i dowcipna, lubiąca nowinki dzienne, młodego kapitana *Astenio*, który przyniosł jey właśnie mnóstwo pożądanych *rapportów*, o dziejach karnawałowych w całem mieście, i siadłszy obok swojey królowey, ująwszy ją poufale za śnieżną rączkę, z ktorą się przez resztę czasu zabawiał, prowadził z nią następujący dyalog.—

Astenio. — Już to co się tycze wieczoru Xiężny, niczego mu niebrakowało, *croyez moi, je le jure!* jak tylko ciebie hrabino; kilkanaście razy byłaś wspomnioną! *A propos*, mówią że zamyślamy w krótce, nad wszelkie spodziewanie, iść za maż? Ach! umarłbym z rozpaczy! Źleż ci to Pani bydź rozwódką?— Śliczną iak anioł, wielbioną i ubóstwioną przez świat cały? Zaspokóy mnie wprzód Sylwio, lub u nóg twoich skonam, i ze mną wszystkie nowinki.... a bardzo wiele jest ciekawych, które ci w hołdzie przynoszę.

Sylwia. (*mile i ze znaczeniem na niego poglądaiąc.*) Któż o tem naypierwey, jeżeli nie ty bałamucie, powinienbyś bydź ostrzeżony? (*z małem westchnieniem*) Astenio! WPan mnie martwisz, powtarzaiąc mi takie plotki; — (*z ironią*) możebyś gotow cieszyć się odmianą mojego stanu?... Niewdzięczny!...

Astenio. (*całując z ogniem jey rękę.*) Co to za dziecinne podeyrzenie? Zasłużyłaś Pani na karę — ale dość tego; twoje niebiańskie oczy, dały mi już w tey mierze zaspokającą odpowiedź. Zaczynam daley.

"Bawiliśmy się tak swobodnie, tak przyjacielsko i wesoło, jakby jedna rodzina: nawet hrabina Jnez i baronowa Klitemnestra, owe sprzysięgłe nieprzyjaciołki, walczące z sobą od tak dawna o pierwszeństwo swych ekwipażów i świetność salonow, niepoglądały już na siebie szydersko; — połkownikowa Wanilja, niezazdrościła hrabiance Florze nowey sukni z Paryża sprowadzoney i bryllantowey przepaski;— hrabina Semiramis nieprzyganiała czarującey figurce margrabianki Koryuny; a co naybardziey wszystkich zastanawiało: szambelanowa Agryppina, o nikim źle niemówiła! — Ale *appropos*...

SYLWIA. *(przerywaiąc)* Tylkoż znowu nie o mojém zamężciu.—

ASTENIO. (*całując paluszek lewey ręki*) O broń Boże!, broń Boże! Sylwia mi niepozwala, — a dla mnie jey skinienia są prawem.— Wystawże sobie Pani, wczoray mi za urzędową wiadomość powiadano, że starościna Atalanta niebyła dla tego na wieczorze u Xiężny, że jey w ponsowym turbaniku niechciało bydź do twarzy, mimo kilkuset bryllantów, któremi był przeszywany?

SYLWIA. Troche jest za nadto otyła; taki stróy służy udatnym figurkom i twarzyczkom.

ASTENIO. (*z uniesieniem*) To prawda!.. Sylwia jest w nim krolową całego wschodu!—

SYLWIA. Jesteś WP.dziś *massif* romansowym. Lecz mow daley, odrzucając na stronę epizody.

ASTENIO. Bal margrabiny podobnież krótko przelecieny. Już to urządzenia były wytworne,— salon głowny podług naypierwszych *journalów;*- wszystko jak z rogu obfitości;— cokolwiek wymusu i wyszukania, mniey uderzało, przy powyższych zaletach. Już to póki świat światem, jeżeli nie hoynością, to chociaż *gustem, i koneserstwem:* każda krolowa chciałaby przewyższyć cesarzowę, — xiężna krolowę,— xiężnę hrabina,— hrabiną podhrabina lub baronowa, — żona bankiera dwie ostatnie, i tak *tegradando* aż do *etcetera;*— bo miłość własna i odrobinka zazdrości, są panujące *dynastye* w sercach płci twojey (*całując obie rączki*) boska Sylwio! — Niewiem dla czego, młoda mężatka Elmda, była niezmiernie w złych sosach. Prawda że Szambelanic Fidor, mało bardzo znią mowił- i z hrabianką Xymeną przez cały bal tańcował; ale przecież kobietka w trzy dni po ślubie, niepowinna by tak zaraz bydź zazdrosną względem zalotow młodzieży, nieskrępowaney jeszcze ustawami Hymena.—

Lubo w innym rodzaju, niemnieyszych doznała cierpień starościna Kamilla, na widok czułych pieszczot, jakiemi hrabia Filidor obsypywał swoją młodą małżonkę;- baronowa Lukrecya, mówiła wciąż o swoich spazmach i migrenie;— szambelanic Leonidas niemógł się wychwalić wytworności napojów i przysmaczkow, i kilka razy mało się niemi niepodławił;— a Pan Midas, ów młody *sensat*, pochodzący z familii klassyczney, uprzywilejowany *gieniusz* wielu posiedzeń, oddawał z wrodzoną sobie powagą, sprawiedliwość gustowi gospodyni w całem urządzeniu zabawy, i byłby się może obszerniey zastanawiał nad świetnemi jey szczegółami, gdyby nie stolik świeżo przybyty z wyskokiem arcydzieł gastronomii, który go pozbawił słuchaczów.—

SYLWIA. To prawda, że gieniusze posiedzeń, zagęściły się teraz! Wszakże WPan niezaprzeczysz tego zaszczytu, naprzykład Ganimedowi? Chłopiec rzadkich przymiotów, gieniusz i pieszczota swojey famili;— a Pan Endymion? wczemże mu ustępuje? Co za powaga, co za ton decydujący!..— Wiesz co kochany Astenio, zróbmy sobie uciechę; oto tych wszystkich trzech głupców zaproś jutro do mnie na obiad. — będziemy z nich niepospolitą mieli zabawkę.—

Astenio. Dla czegóż nie? gdy tego żądasz, droga Sylwio? — Lecz teraz czas abyśmy z wyższego tonu, pomijając koncert Państwa Korydonów, pod czas którego śpiąc z nudów, niemogłem żadnych czynić dostrzeżeń; przeszli do tak nazwaney średniey klassy mieszkańców. Podług mojego zdania, w każdym kraju klassa ta byłaby nayszacownieyszą, gdyby nieuwodziła się próżnością, i chcąc nas przez gwałt małpować, sama siebie nieponiżała. Pomimo tey uwagi, na ostatniem Kassynie, bawiono się jak nayleprey; a garstka *maryonetek* tam uyrzanych, przydała się nam do rozśmieszenia; – gdyby nie ich goszerya, (*gaucherie*) przyjemna naturalność rozsądnych, niemiałaby tyle powabów; a zatem średnia klassa ma we mnie zawsze wiernego szacownika.—

(*Dokończenie nastąpi.*)

M O D Y.

Pomiędzy wszystkiemi kolorami — jasne naywięcey są w modzie.— U kapeluszów czarnych aksamitnych, podszewki daią rożowe — niebieskie· żółte i karmazynowe.—

Suknia balowa, podług ostatniey mody, powinna bydź tulowa biała;— wkoło niey buffy dwie tulowe, złotem przepinane — i bukiety z pior niebieskich. — Na głowie grzebień złoty — Włosy w pukle ozdobione białemi piórami. Do kolorowych materyalnych sukni używają garnirkow z futer.—

ROZMAITOŚCI i ANEGDOTY.

U nas w Krakowie, mamy teraz dwojakie ciosy, jedne są za pieniądze, a drugie darmo. Pierwszych, np. dozorca składu mieyskiego czasem 200. naraz odbierze, i nic mu niejest; — drugich niejeden nieborak, chociaż bezpłatnych, ledwie 10. dostanie, a zaraz tak przeraźliwie krzyczy, jakby go na pal wbijano. Rzecz tym większego podziwienia jest godna, iż pierwsze są kamienne, a drugie tylko z rzemienia, zatym nie tak twarde jak tamte?—

Jeszcze słówko o głowach. Niedawno liwerant, składał w pewnem mieście rachunek kosztów na umundurowanie policyi, i taki mu dał tytuł: *Spis wydatków na umundurowanie żołnierzy policyjnych, głow* 100.— Kommissarz roztrząsający ten rachunek, przyjął tylko wartość kaszkietów, a resztę zmazał, dopisawszy taką uwagę: "Wykreśla się kurtki i pantalony, jako
„ niemające żadnego związku z głowami, i mogące bydź na przeszkodzie
„ oczom do wyglądania w porządek i
„ bezpieczeństwo publiczne; natomiast
„ poleca się sprawienie stosowney liczby okularów.—„

Chłopak stolarski, upił się w poniedziałek, idąc za przykładem swojego pana, który tym rozgniewany, i sam niemogąc utrzymać się na nogach, krzyknął na czeladź: "Wyłataycie mu skórę!— Co to, to będzie bardzo trudno, bo już i tak łata na łacie,— odpowie chłopiec odeymując skórzany fartuch od pasa,— lepiey by mi Pan sprawił nowy.

Pewien Jegomość tak mocnego nabawił się kataru, że nawet niepoczuł szczutka, którego dostał w nos przy kartach. —

Do pewnych panien umizga się tak mały i szczuplutki mężczyzna, że go myślą na wiosnę wpiąć na wędkę, i łapać na niego szczupaki w Wiśle.

Z A G A D K A.

Drzewo jestem i nosze owoce kochania
Niemoc i płacz szukaią we mnie pomieszkania.—
Mieszkaniem i mieszkańcem dłoń przychylna mioNiewiedząc czy występek, czyli we mnie cnota. (ta

Niedawno w pewney gazecie, drukowaney na *szpalty*, w tym samym sposobie jak nasz *Kuryer*, wydarzyły się w wierszach przeciwległych takie sprzeczności:

NA LEWEY.	*NA PRAWEY.*
Wczoray uderzył piorun w konduktora na składach prochu...	*i potem napiwszy się czekolady, grał w szachy z xiędzem proboszczem.*
Pewna Pani potrzebuje kucharza, dobremi zaświadczeniami opatrzonego, i zdatnego...	*któryby umiał warować i apportować, i żeby był kasztanowaty.—*
Wczoray odebrano podeyrzanemu człowiekowi kozę....	*która tu jutro wielki koncert wokalny dawać będzie.—*
Podaje się do wiadomości, że śledzie holenderskie marynowane....	*dawać pragną lekcye tańca i fechtowania na szpady.*
Artyllerya konna, przybyła tu onegdy z prowincyi, z całym sztabem i pociągami...	*założyła magazyn strojów damskich i wszystko za pomierną cenę sprzedawać chce.*
Ktokolwiek ma pretensye do Abrahama Joskowicza i takowe odzyskać pragnie....	*musi bydź nayprzód w occie wygotowany, a potém powieszony;*
Na żądanie wielu osób, dany będzie w następującą sobotę Piknik....	*na linie wyprężoney, od wieży ratuszney aż do gmachu* Kommissyą *zwanego.*
Niżey podpisany założył fabrykę świec łojowych i mydła...	*w którey Pan Dyafoaryusz będzie jutro zdawał examin na doktora chirurgii.*
Niżey podpisana utrzymująca pensyę panien, donosi Prześwietney Publiczności...	*że ma nayświeższy assortiment spissrutow angielskich i ostrogów do sprzedania.*
Ktoby sobie życzył kupić wioskę czystą bez długów; niechay się zgłosi do niżey podpisanego...	*byleby w stanie był udowodnić: że ma pietnaście lat skończonych i umie troche grać na skrzypcach.*

DONIESIENIA.

Pewien wyjeżdża za granicę, i nic z sobą niebierze, tylko pustki w kieszeniach i troche prożności w głowie. Ktoby chciał z nim wojażować na koszt wspólny, ma się w to oboje opatrzyć.

Na ostatnich targach krakowskich, pszenica bardzo poszła w górę, bo ją wywindowano na zsypkę, będącą aż na trzeciém piętrze.

Pewna Jeymość ma na zbyciu każdego czasu: męża kaszlącego, i córkę tańcującą, po po całych nocach.— Ktoby chciał te *preciosa* nabydź, niech się przez gazety zgłosi.